

ANDRZEJ ROZHIN
ur. 1940; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, Barbara Michałowska, wystawa rolnicza w Lublinie

Droga do Lublina

Miałem świetną polonistkę, w związku z tym moje zainteresowania humanistyczne były rozwijane. Ponieważ w '57 roku była pięćdziesiąta rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego, to prace maturalną pisałem o Stanisławie Wyspiańskim, a moja szkoła i PDM, aby uczcić rocznicę, przygotowały przedstawienie teatralne – „Wyzwolenie”. Nie wiem z jakiego powodu, pewnie miałem jakieś ekstra warunki fizyczne, obarczono mnie główną rolą Konrada. Wtedy nagle wszyscy wpadli na pomysł: „No wiesz, ty przecież aktor będziesz, w ogóle gwiazda”. Uwierzyłem w to i po maturze zdawałem do szkoły teatralnej w Łodzi na wydział filmowy. Ale mi się nie udało, nie przyjęli mnie; to był mniej więcej okres, kiedy kończył Szkołę Roman Polański. Ja myślałem, że jestem OK kandydatem na aktora, a oni mnie nie przyjęli – trudno. Zapisałem się na polonistykę w Krakowie, no i dzielnie tam jeden rok studiowałem. Ale myśl o aktorstwie mnie nie opuszczała, w związku z tym po roku polonistyki na wiosnę zdawałem powtórnie do szkoły, tym razem do krakowskiej. Dostałem się i rozpocząłem studia w Państwowej Szkole Teatralnej im. Ludwika Solskiego. No i wpadłem „w teatr”, nie na długo jednak, ponieważ po roku już mi się nie bardzo zaczęło podobać w szkole, nie na tyle aby studiować dalej. A jeszcze był zupełnie inny powód – w tejże samej szkole studiowała Barbara Michałowska, lublinianka, taka ruda, chuda dziewczyna o ciekawej urodzie, poznaliśmy się w tej szkole, a ponieważ ona musiała wracać do Lublina, aby pomóc chorej matce, porzuciła szkołę. Ja nie miałem wyjścia i też ją porzuciłem. Przyjechaliśmy do Lublina i od tamtego czasu rozpoczął się

nowy rozdział mojego życia. Były takie symptomy przedziwne mojego kontaktu z Lublinem, ponieważ w roku '54 Lublin urządził wystawę rolniczą i nas, uczniów podstawówki z Krakowa, wsadzili do pociągu i kazali jechać do Lublina oglądać tę wystawę. Jeszcze dzisiaj pamiętam tamten Lublin – brukowane ulice, ale nie granitem, tylko kocimi łbami, właściwie wszystkie ulice tak wyglądały, plac pod Zamkiem, gdzie była ta wystawa – takie dziwne miasto, które nie bardzo było podobne do Krakowa, w którym mieszkałem. Oglądaliśmy tą wystawę, te ogromne byki rozplodowe, krowy wielkie, które dawały dużo mleka, no i Stare Miasto, które było w ruinie kompletnej. Ale ściany szczytowe, te zewnętrzne miały okna, ze szkłem, z doniczkami. Taką dekorację zrobiono dla zwiedzających lubelski rynek Starego Miasta, a szczególnie dla prezydenta Polski Bolesława Bieruta, który gościł na wystawie. Potem po powrocie do Krakowa o Lublinie zapomniałem kompletnie. Aż do roku 1960, kiedy wysiadłem z pociągu relacji Kraków – Lublin.

Data i miejsce nagrania	2012-05-06, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Zętar
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"